

## **Rada Polskich Mediów domaga się zniesienia obowiązku autoryzacji. Prawnik: W uczciwej autoryzacji nie widzę żadnych zagrożeń**

Rada Polskich Mediów zaapelowała do Sejmu i Senatu o zniesienie obowiązku autoryzacji wypowiedzi. „Autoryzacja jest prawną furtką umożliwiającą kłamstwo” - stwierdziła. - Autoryzacja w dobrej wierze służy sprawdzeniu przez osobę, której wypowiedzi mają uzyskać status publiczny, czy rzeczywiście prawidłowo się wystąpiła. Tylko do tego służy autoryzacja. A nie do cenzury - komentuje mec. Jerzy Naumann.

Rada Polskich Mediów podjęła uchwałę, w której apeluje do Sejmu i Senatu „o zniesienie obowiązku autoryzacji wypowiedzi jako zapisu archaicznego i nieprzystającego do realiów kraju demokratycznego”.

W stanowisku podpisanym przez przewodniczącego RPM Bartosza Węglarczyka w imieniu członków rady, zwrócono uwagę na fakt, że obowiązek autoryzacji sprawia, iż wyborcy „nie mają dostępu w mediach do prawdziwych wypowiedzi osób publicznych”.

„Obowiązek autoryzacji, nieznan w większości krajów Unii Europejskiej niewywodzących się z dawnego bloku wschodniego, jest zaprzeczeniem prawa dostępu wyborców do prawdziwej i pełnej informacji na temat pracy i poglądów osób sprawujących stanowiska publiczne” - zaznaczono.

„Autoryzacja jest prawną furtką umożliwiającą kłamstwo. Apelujemy o jak najszybsze zniesienie art. 14a Prawa prasowego. Stanowisko to podzielają wszyscy członkowie Rady Polskich Mediów” - dodał Węglarczyk.

### **Autoryzacja to sprawdzanie, a nie przeinaczanie**

Zdaniem mec. Jerzego Naumanna, specjalizującego się m.in. w zakresie prawa autorskiego, ochrony dóbr osobistych czy prawa prasowego, „ta argumentacja jest ciut naciągana”. - Autoryzacja nie polega na tym, że ktoś dostaje do wglądu tekst i całkowicie go przerabia, przeinacza, skutkiem czego wychodzi coś zupełnie innego niż w rzeczywistości zostało wypowiedziane – podkreśla w rozmowie z Wirtualnemedi.pl

- Autoryzacja w dobrej wierze, a tylko o takiej możemy mówić, służy sprawdzeniu przez osobę, której wypowiedzi mają uzyskać status publiczny, czy rzeczywiście prawidłowo się wystąpiła, czy nie popełniła błędu przeinaczającego myśl, niezręczności językowej albo czy przekaz stał się niezbyt czytelny. Tylko do tego służy autoryzacja. A nie do cenzury – mówi Naumann.

- Nie może być tak, że ja się zgadzam z panem rozmawiać, potem dostaję wypowiedź do autoryzacji, a ja mówię, że nie zgadzam się na publikację. To nie autoryzacja, to forma cenzury, na którą prasa w żadnym razie nie powinna się zgadzać. Wtedy górę powinna wziąć potrzeba przekazania opinii publicznej tego, co ktoś de facto powiedział, a potem się zreflektował – mówi Naumann.